

Baranowski, Ignacy Tadeusz

Agrarica

Przegląd Historyczny 20/1, 60-73

1916

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

AGRARICA.

I.

Poddani księży Augustyanów Rawskich.

Ziemowit III Mazowiecki wraz z żoną swą Eufemią ufundowali w roku 1353 klasztor augustyanów w Rawie. Klasztor jeszcze w wieku XIV zdobył sobie różne zapisy, mające zapewnić zakonnikom środki zarówno do utrzymania ich samych jak i kościoła „N. Ciała Chrystusa, M. Boskiej, Ś-tej Jadwigi“, pozostającego pod jego opieką. Między innymi w roku 1392 chorąży Rawski Piotr z Małoszyc darował augustyanom łan ziemi w Wilkowie ¹⁾, w roku 1397 Zdzisław z Leszowa nadał klasztorowi pół swego młyna nad rzeczką Białą ²⁾, w roku 1400 Ziemowit Mazowiecki obdarza klasztor połową młyna w Rawie ³⁾ a zaś w roku 1431 księżna Aleksandrowa Ziemowitowa nadaje zakonnikom dom z ogrodem w Rawie. W sześć lat później Bolesław Książę Mazowiecki zamienia młyn klasztorny na dwa łany gruntu, położone na przedmieściu Wola pod Rawą. Dzięki tym darom i zamianom klasztor augustyanów stał się posiadaczem znacznego obszaru ziemi, położonej bądź to w samym mieście, bądź też w jego najbliższym otoczeniu. Na ziemiach tych a przede wszystkim w Woli, klasztor posiadał poddanych „kmiaci i ogrodników“, których Bolesław Mazowiecki wyjął z pod kompetencji wszelkich sądów zarówno ziemskich, jak miejskich, a także uwolnił od wszelkich ciężarów państwowych ⁴⁾, oddając ich w ten sposób pod władzę i jurysdykcję klasztoru.

¹⁾ Lubomirski: Kodeks dyplomatyczny Mazowiecki, str. 115.

²⁾ Ibidem str. 121.

³⁾ Ibidem str. 136.

⁴⁾ Ibidem str. 168.

Niestety nie przechowały się wiadomości o tem, w jaki sposób klasztor wykonywał swą władzę nad poddanymi z Woli w wieku XV i XVI; natomiast nasze źródła rzucają pewne światło na organizację, jaką augustyianie wprowadzili tam w wieku XVII. Ponieważ organizacja była tu wielce typową, zasługuje na to, by się zapoznać z nią bliżej¹⁾.

W roku 1616 przeor, ks. Stefan Ryński, zwoławszy poddanych klasztornych na gromadę, odczytał im ustawę, mającą ich obowiązywać, skoro tylko uzyska aprobatę księdza prowincyała i kapituły²⁾. Ustawa ta zabraniała poddanym przedewszystkiem szukać sprawiedliwości po za klasztorem, tudzież płacić komukolwiek czynsze z wyjątkiem klasztorowi. Władzę sądowniczą nad poddanymi mają wykonywać dwaj wybrani przez nich ławnicy, wespół z ojcem przeorem. Grunta wprawdzie nie są zakupne, lecz zakupne są chałupy. Poddani mogą je alienować za wiedzą klasztoru. Akty kupna i sprzedaży, po wciągnięciu do ksiąg klasztornych przez pisarza, mogą być wpisywane do akt wójtowskich miasta Rawy. Poddani obowiązani są dawać klasztorowi czynsz, który nie może być zwiększony, ani zmniejszony aż do roku 1618. Podczas żniw kmiecie, nazwani w źródle naszym „hospites“, mają żąć dwa dni darmo, zaś ogrodnicy przez jeden dzień darmo, przez resztę dni aż do ukończenia żniw za wynagrodzeniem.

Ustrój posiadłości podrawskiej Augustyanów, zarysowany przez ustawę z roku 1618, zgadzał się w zupełności z rzeczywistością, jak tego dowodzą dokumenty późniejsze, wpisane w „acta subditorum“. Widzimy więc, że najwyższym panem poddanych klasztornych jest rzeczywiście prowincyał; bez jego zgody nie może być zmieniona żadna umowa z włościanami, nie może być powzięta żadna ważniejsza uchwała. W sprawach mniej ważnych decyduje przeor na wspólnej naradzie z gromadą³⁾.

Osoby, siedzące na gruntach klasztornych, bądź to w chałupach zakupnych, bądź to w dożywotnich, czy też nawet odnajmowanych rocznie, są poddanymi klasztoru, obowiązani składać czynsze i pańszczyznę odrabiać. Ale pańszczyznę tę pozwalał klasztor zamieniać na opłatę, o ile poddani naprzykład, „zabawiając

1) Materiałów do niniejszego szkicu dostarczył nam rękopis Biblioteki Krasieńskich N. 2866, noszący tytuł: „Acta subditorum conventus Ravensis 1616—1690 r.“

2) Acta subditorum, str. 11.

3) Ibidem str. 17.

się handlem, dosyć posłudze klasztornej czynić nie mogli¹⁾). Jeżeli poddany wystawił sobie zabudowania na gruncie klasztornym, to w chwili opuszczania gruntu sprzedawał je za wiedzą klasztoru innemu chłopu, lub też nabywał je sam przeor, by je sprzedać następnie nowemu osadnikowi. Klasztor spłacał też wartość budynków, gdy osadników rugował z zajmowanych gruntów; mogło to nastąpić między innymi wtedy, gdy poddanym chciano zwiększyć ciężary.

Wielce charakterystyczny, a niezawodnie typowy fakt tego rodzaju miał miejsce w roku 1669²⁾). Przeor klasztoru, ojciec Adeodat Malinowski, doszedł do przekonania, iż „obywatelów na gruncie klasztornym przy cmentarzu i klasztorze mieszkających — domostwa swoje mających własne—tych czasów złych od wszelakich Rzeczypospolitej podatków, hiberny, przechodów i stanowisk żołnierskich broni, zastępuje, a z nich za to bardzo mały i szczupły pożytek bierze, i że trafiają się insi ludzie, którzy afektują na tym gruncie mieszkania swoje mieć, ofiarują conventowi temu robociznę i czynsze wszelkie doroczne dawać. Do tego też temi czasy wszystkich rzeczy po wszystkiem Królestwie Polskiem cena w górę poszła“. Przeor jednakże nie czuł się w mocy samowolnie zwiększyć czynsze, doczekał się więc, aż ksiądz prowincyał Małczyński przyjechał do klasztoru na pierwszą wizytacyę i wtedy dopiero wniósł instancyę „aby konwent swój prowent i intratę od pomienionych obywatelów mógł mieć większą, albo żeby ciż obywatele z gruntu klasztornego ustępowali inszym ludziom, którzy większą konwentowi intratę uczynić chcą“. Prowincyał dał posłuch życzeniom, wyrażonym przez przeora i kazał „zwołać do gromady wszystkich gruntu konwentowego obywatelów pomienionych“ i następnie „deklarował im, aby ciż obywatelowie jedną rzecz sobie ze dwóch obrali, to jest albo swoje własne chałupy i budynki z gruntu własnego konwenckiego zebrawszy, lubo, ponieważ kupcy się trafiają i trafiają, sprzedawszy, szli tam, gdzieby się im upodobało, albo na gruncie z budynkami swemi zostawali, a jako insi ludzie postępują, czynsz i robociznę większą pozwolili“. Poddani, usłyszawszy oświadczenie prowincyała, uznali, że sprawa wymaga głębszego namysłu, postanowili więc naradzić się „sami między sobą na ustroniu w osobności“. Narada wypadła w myśl pragnień zakonników, widocznie bowiem uważali poddani opór za bezowocny, a zagród swych opuszczać nie chcieli. Ostatecznie więc w obecności księdza

¹⁾ Ibidem str. 30.

²⁾ Ibidem str. 33.

provinciała „z ojcem przeorem i konwentem dobrowolnie się w ten sposób pogodzili, że wiecznemi czasy obligują się, obowiązują dobrowolnie sami i z swojemi po sobie następcami klasztorowi i konwentowi pomienionemu trzy dni w, każdy tydzień każdego roku albo dorocznie jedną osobą, lubo mężczyzną lubo białą głową o swojej strawie roboczną odprawować, oddawać, do tego z każdego domu, płacenie czynszu pieniężnego na Święty Marcin każdego roku złotych trzy polskich i parę kapłonów do rąk wielbnego ojca przeora i konwentu teraz i na po tem będącego oddawać i straż według zwyczaju dawnego odprawować. Ociec przeor zaś i konwent pomieniony, teraz i na potym będący, obiecuje i submituje się pomienionych obywatelów i sukcesorów ich od podatku Rzeczypospolitej publicznych stanowisk i przechodów żołnierskich, hiberny, jako przedtem bronić i zastępować. Do tego tymże obywatelom przyczynia konwent gruntu swego własnego nad rzeką przy ogrodzie swoim ku młynu leżącego na tę stronę rzeki od miasta na ogród, który grunt między nich rozmierzywszy, odda każdemu z nich do używania, już inszego czynszu od nich więcej nie potrzebując“. Zatwierdzając układ ten między konwentem Augustyanów, a poddanymi, ksiądz provinciał postanawiał jednocześnie: „a jeżeli z nich ktokolwiek zechce opłacić, okupić roboczną, tedy za przyzwoleniem pomienionego wielbnego ojca i przeora konwentu, teraz i na po tym będącego, tedy wolę im to czynić będzie“. Tak się zakończyła wielce charakterystyczna akcja księdza Adeodata Malinowskiego przeciwko poddanym klasztornym, akcja świadcząca bądźco bądź, że nawet w połowie wieku XVII, jakkolwiek położenie poddanych pogorszyło się znacznie, starano się trzymać w stosunku do nich dróg legalnych. Wobec ubóstwa materyałów, oświetlających stosunek do ziemi poddanych w Polsce, „Acta subditorum conventus Ravensis“ mają, jak widzimy, znaczenie niepowszednie.

II.

Budnicy Radziejowiccy.

Rolę podobną do kolonistów holenderskich odegrali w Polsce — budnicy. Pojawienie się jednych i drugich wywołane było potrzebą zagarnięcia pod uprawę już i gruntów dotąd pomijanych z powodu trudności z jakimi związane było gospodarowanie na nich. Podczas gdy holendrzy osiedlali się na terenach zalewnych,

nadrzecznych, budnicy zdobywali dla uprawy lekkie, piaszczyste grunta wśród lasów. I jedni i drudzy pojawili się mniej więcej w tym samym czasie na ziemiach Rzeczypospolitej, ale gdy holendrzy przynosili z zachodu swą umiejętność gospodarowania na nizinach, czysto polscy budnicy, według prawdopodobnej hipotezy profesora Bujaka, opierali się na tradycji, przekazanej jeszcze przez średniowieczną polską ludność leśną¹⁾. Z holendrami łączyła budników wspólna cecha: jedni i drudzy w wiekach dla włościactwa polskiego najcięższych umieli zachować swą samodzielność i nie poddali się pańszczyźnie.

Budnicy wywarli na życie gospodarcze Polski wpływ nie mały, założywszy setki osad, noszących do dnia dzisiejszego miano Bud, Jut, Rumunek; zasługują też na to, by się nieco zastanowić nad ich organizacją i działalnością.

Dotąd w literaturze historycznej polskiej nie wiele miejsca poświęcono budnikom. Profesor Korzon podał ich charakterystykę w „Dziejach wewnętrznych“; opierając się głównie na opinii Połujańskiego, uważa budnictwo czcigodny autor „Kościuszki“ za zjawisko ujemne. Budnicy według Korzona „nie trudnili się rolnictwem właściwym, lecz jedną gałęzią przemysłu leśnego — wypalaniem potażu drzewnego. Gdzie przeszedł budnik z siekierą swoją na plecach“, cytuje Korzon Połujańskiego, „z powiazaną sznurkami strzelbą na ramieniu—głucha po nim cisza i pnie tylko, a spróchniałe kłody pozostały, żadna tam sosna wysmukła, żaden dąb stary zielonej głowy w górę nie podnoszą“.

Mniej ujemnie scharakteryzował budników Fryderyk hr. Skarbek w swem dziele „O ubóstwie i ubogich“. Skarbek nie zaprzecza, iż budnicy uprawiali ziemię, konstatuje jedynie fakt „iż grunta, przez tak zwanych budników uprawiane, ledwo im sposób wyżywienia się podają, ciągną oni zarobki swoje z myślistwa, z palenia smoły i węgla, z furmanienia i z innych podobnych zatrudnień, które do rodzaju ciężkiej rolniczej roboty nie należą. Nie pociągani do obowiązków pańszczyźnianych, poczytują się oni za wyższą z powodu niepodległości klasę od właściwych mieszkańców wsi. Pożycie ich, lubo w samej istocie nędzą otoczone, tyle ma powabów dla włościactwa, iż przy wydarzonej sposobności chętnie wioski dla lasów, porządne mieszkania dla niekształtnych bud porzucają“³⁾.

1) Bujak Franciszek: Studya nad osadnictwem Małopolski, str. 223.

2) Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski I, str. 343.

3) Skarbek: O ubóstwie i ubogich; Warszawa 1827, str. 34—36.

Fryderyk Skarbek pochodził z części Polski, gdzie budnictwo było zjawiskiem codziennym. Miał niezawodnie sposobność niejednokrotnie przyjrzeć się osadom budniczym, gdy jechał od siebie ze wsi do Warszawy. Dorzecze Bzury, którą prowadziła jego droga, uchodziło za klasyczny teren budnictwa. Tutaj na piaszczystych poleśnych gruntach, na terenie puszczy dawnych Jaktorowskiej, Kampinoskiej i lasów Skierniewickich, do dziś dnia istnieją dziesiątki wsi o nazwie Bud; nie brak ich jednak, chociaż już mniej się tam spotykają często, na północnem Mazowszu, w Wielkopolsce i w dzisiejszej Galicyi. Ponieważ okolice puszczy Kampinoskiej i Jaktorowskiej stanowiły, jak wiemy, centrum budnictwa, chcąc więc zbadać gospodarcze i społeczne położenie budników, należy przedewszystkiem zapoznać się z osadami budniczymi, położonemi w tych stronach. Za typowe właśnie osady budnicze w dorzeczu Bzury mogą uchodzić budy Radziejowickie.

Osady budników w lasach Radziejowickich powstały około roku 1765. Obszerne dobra Radziejowskie przeszły wówczas na własność miecznika koronnego, Ossolińskiego, który wziął się z zapałem do gospodarki, pragnąc podnieść majątki, podupadłe wskutek nierządu poprzednich właścicieli, Prażmowskich i Tarłów. Dobra znajdowały się wówczas w strasznym stanie, gospodarstwo rolne szczególnie było w upadku wskutek braku rąk do pracy; jak się później skarżył pan Miecznik: wsie „były strasznie z zaludnienia ogołoczone“. I oto Ossoliński powziął myśl skorzystania z usług budników. Miała z nich być korzyść wieloraka, jak to wyznał sam zapobiegliwy gospodarz ¹⁾. Więc przedewszystkiem budnicy „z łąk i gruntów i które sobie w lasach wyrabiają, znaczne czynsze płacą, a i podróże do Warszawy odbywać jest ich powinnością“. Ale oprócz tych korzyści natychmiastowych, miał pan Miecznik na uwadze i korzyści dalsze: oto „na budnickich wyrębach można w czasie swoim i wsi kilka do pańszczyzny zasadzić“. W ten sposób budnicy odgrywać mieli rolę pionierów, przygotowujących grunt dla normalnej gospodarki kmiecej. Będąc ludźmi wolnymi, budnicy, osiadając w lasach Radziejowickich, zawarli z panem Ossolińskim kontrakt. Jako pełnomocnicy, wystąpili dwaj chłopci, widocznie rolę osadźców odgrywający—mianowicie uczciwi Fabian Brzozowski i Franciszek Szenderowski, którzy stanęli do umowy w swoim i innych budników imieniu. Według kontraktu

¹⁾ Opisane sytuacji, pożytków i przysad dóbr Radziejowickich. Biblioteka Ord. hr. Krasieńskich. N. 4278.

budnicy otrzymywali prawo osiadać w puszczy Radziejowskiej i budynki sobie wszelakie budować i gruntu dobywać, „z których dobytých do lat siedmiu dawać nic nie mają; po siedmiu latach zaś z gruntu wyrobionego za zagon każdy, oziminą zasiany, na staje jedne po groszy dwa, a jarzynę po groszu jednym płacić muszą“. Siedmioletnia wolnizna tyczyła się jednak samej tylko uprawy roli, natomiast od rzemiosła leśnego składali budnicy opłaty dworowi natychmiast po osiedleniu się: mianowicie „któryby z nich lub gonty bił, koła robił lub dzwona y smołę palił¹⁾ — od tego corocznie tak jak i na innych budach płacić mają, który zaś robotę tracką robić będzie, według dawnego zwyczaju płacić ma, to jest od dębiny kłoca białego na sążni dwa po tynfie jednym, od sosny po szóstaków dwa“. W roku 1782 w lasach Radziejowickich siedziało budników 10, Miecznik jednak był zdania „że przybyć by ich mogło za dwoje tyle“, rzeczywiście tabella ludności z roku 1789 wykazuje już budników 24. Mieszkali oni w dwóch osadach w Budach Popielawskich i Budach Starych; nadto w sąsiadujących z Radziejowicami lasach Pękoszewskich, należących również do dziedziców radziejowickich, siedziało budników 5 w tak zwanych Budach Wolskich. Budnicy radziejowiccy posiadali niewielkie gospodarstwa rolne, które stale wzrastały; gdy w roku 1773 osiadłość najzasobniejszego budnika nie przewyższała 4 kóp zagonów, ogólna zaś ilość eksploatowanych zagonów dochodziła ledwo do 8 kóp zagonów, to w roku 1789 jest już $19\frac{2}{3}$ kóp osiadłych zagonów, a wielkość pojedynczych osiadłości dochodzi do 5 kóp zagonów. Świadczy to wymownie o intensywności, z jaką budnicy prowadzili karczunki. „Siedliska“ budników nie tworzyły wsi regularnej, lecz rozrzucone były po „kątach, kawałach i ustroniach“; podobnie i grunta orne „bez porządku i równości posiadali“. Na rolach swych sieli budnicy zarówno oziminę, jak i jarzynę. Nowiny swoje mieli możność użyzniać, posiadając stosunkowo dużo inwentarza. W roku więc 1789 na każdego budnika radziejowickiego wypadało bez mała 3 woły i przeszło 4 krowy, nadto blisko po jednym koniu. Na wyżywienie tego całego inwentarza nie brakło siana na łąkach, z których niektórzy budnicy zbierali po 15 fur rocznie. Hodowla świń była wśród budników radziejowickich mało rozpowszechniona, natomiast, jak przystało na ludzi leśnych, zajmowali się niektórzy budnicy ubocznie pszczelnictwem; ilość je-

¹⁾ 2 smolarzy znajdowało się w dobrach Radziejowickich już w roku 1720.

dnak uli w roku 1789 nie dochodziła do 40. Jakkolwiek budnicy radziejowscy nie byli już łązęgami leśnymi i nie wolno im było zmieniać raz objętych ról, jednakże starodawnym zwyczajem wypalali miejsca w lesie, przeznaczone na uprawę. Wypalanie rozpoczynało się już po ścięciu drzew, miało więc na celu oczyszczenie gruntu z pni i chrustu¹⁾.

Duża ilość inwentarza pociągowego, jaką zauważyliśmy u budników, wypływała z ich zajęć pobocznych. Zajmowali się oni mianowicie „handlem drzewnym“, wożąc do Warszawy węgiel drzewny, drwa obsuszone, korę dębową dla garbarzy, łyko lipowe, gonty, klepki i t. d., tudzież pędzoną przez siebie smołę, wreszcie i popioły. Oczywiście, tego rodzaju handle drzewne nie sprzyjały prawidłowej gospodarce leśnej w dobrach Radziejowskich; dziedzice ich z drugiej strony nie mieli zaufania do przemysłu, uważając, zgodnie z teorią fizyokratów, pracę na roli za jedyne źródło zamożności. I oto w końcu wieku XVIII postanawiają ówcześni właściciele dóbr Radziejowickich, Krasińscy, znieść budnictwo, budników jednak nie rugować, lecz wymierzyć większe działki na gospodarstwa i zamienić ich na normalnych gospodarzy rolnych. Z przedstawicielami budników: Franciszkiem Jagielskim, Franciszkiem Gruszczańskim, Pawłem Szymańskim, Józefem Przybylskim, Jędrzejem Baranowskim, Józefem Przybylskim—ludźmi wolnymi, zawarł Oboźny Krasiński w roku 1794 nadzwyczaj charakterystyczny kontrakt, potwierdzony i rozszerzony jeszcze w roku następnym.

Kontrakty te rzucają dużo światła na te prądy liberalne, które ujawniły się przed sejmem Czteroletnim i stopniowo oddziaływać zaczęły z jednej strony na szlachtę, a z drugiej i na włościan, zwłaszcza zaś na wolnych chłopów, o których nastroju i organizacji wiemy na ogół tak mało. Znaczenie historyczne tych umów podnosi fakt, że osobno zapisano w nich punkta, postawione przez dwór, osobno zaś te, które były postulatami budników. Powody, jakie skłaniały dwór do osadzenia budników na kmiecych gospodarstwach, wyrażone zostały dobitnie we wstępie kontraktu 1794 roku: „Chcąc ludność w swych dobrach pomnożyć“, zaznaczał uroczystie Oboźny Krasiński, „rolnictwo w kraju rozkrzewić i ludzi z wyrobku żyjących do uprawy roli, prawdziwych bogactw kraju, zachęcić“, wypuszcza każdemu rolnikowi po pół włóki gruntu w borach „na

¹⁾ Kontrakt między JWielmożnym Hrabią Kazimierzem Krasińskim, a budnikami Radziejowskimi.

grunta z łąki“, nadto mórg jeden „na siedlisko“. Z półwłóczków swych skoro im je tylko geometra wymierzył, powinni byli usunąć osadnicy wszystko drzewo leżące, pnie i krzaki; drzewo rosnące w ciągu lat trzech mogło być wycinane, lub sprzedawane przez dwór, dopiero po trzech latach; o ile pozostało na gruncie, przechodziło na własność osadnika. W ciągu pierwszego trzechlecia mieli budnicy wystawić sobie dom na węglach, składający się z izby jednej, komory z sienią, tudzież stodoły i obory na bydło. Po upływie trzech lat mieli płacić dworowi czynsz w wysokości 94 złp. z półwłóczka, tudzież odrabiać rocznie do żniw lub kosy po 5 dni darmo, a po 3 dni za opłatą 15 gr., nadto odbywać corocznie trzy podróże nie dalej jak na sześć mil. Ponieważ niesprawiedliwe podróże były dla chłopów rujnujące, określano więc dokładnie warunki, w jakich odbywać się były powinny. Umowę z chłopami zawierano na lat 20, jednakże już przedtem zastrzegł sobie dwór prawo rugowania leniwych osadników, z drugiej strony osadnik miał prawo opuścić swą siedzibę, o ile zapłacił wartość ciężarów, do których nie był obowiązany, w ciągu lat trzech wolnizny, a to w wysokości złp. 315. Wszyscy budnicy stanowić mieli jedno ciało zbiorowe, solidarnie ręczyli też za dotrzymanie zobowiązań, zawartych przez każdego z mieszkańców z osobna. Gdy który z budników zbiegł „jawnie, lub tajemnie, zadość obowiązkowi kontraktu nieuczyniwszy, tedy pozostali mieszkańcy za niego powinności i opłaty odbywać i oddawać obligowani byli“. Wobec tej solidarnej odpowiedzialności całej wsi, było zupełnie zrozumiałem, że warowali sobie budnicy, iż w razie opuszczenia gospodarstwa przez któregokolwiek z mieszkańców, dwór na jego miejsce osadzi jedynie tego tylko, „kogo sąsiedzi budnicy w społeczność swoją przyjąć i bezpieczeństwo kontraktu za niego zaręczyć nieubliżą“. Nie chcąc też o ile możności wpuszczać do gromady osób obcych, zastrzegli sobie budnicy, by przy osadzaniu pustek mieli pierwszeństwo dla swych zięciów i braci. O organizacji wewnętrznej budników kontrakt 1794 roku nie mówił prawie wcale, zaznaczając jedynie, iż sprawy wszelkie między mieszkańcami, jeżeli przez przyjaciół rozstrzygnięte nie będą, zwierzchność miejscowa rozstrzygnie i załatwi“. Natomiast w kontrakcie z roku 1795 zawarowali sobie budnicy „aby corocznie na święto Ś-tej Anny to jest na dzień dwudziestego szóstego lipca, wybierac z pomiędzy siebie mogli wójta i dwóch ławników pod potwierdzeniem dworu, którzyby porządek i rozkład między nimi uczynić, spory godzić i rozsądzać mocni byli z wolnym zawsze stronie być się skrzywdzoną mieniącej dopuszczeniem apelacji do zwierzchności dworskiej“. W „żadnym wypadku nie mieli podlegać

budnicy karze cielesnej od zwierzchności dworskiej“. Godzili się jedynie poddawać się „sztrafowi pieniężnemu przez własny sąd nałożyć się winnemu, pod approbacją jednak zwierzchności dworskiej i pod zastosowaniem kary do wielkości wykroczenia lub przestępstwa, co wszystko dwór na piśmie i z podpisem wydawać winien będzie“. Dodanie do kontraktu tego rodzaju warunku świadczy wymownie już nietylko o zamiłowaniu wolności, ale i o kulturze społecznej budników radziejowickich, którzy dalecy być musieli od tego stanu barbarzyństwa, jaki im przypisywał Pułjański. Ale z drugiej strony zgodzenie się na zniesienie kary cielesnej w dobrach, na ograniczenie swej woli w stosunku do swych osadników, jest pięknym świadectwem humanitarności ówczesnego dziedzica Radziejowic, Oboźnego Krasieńskiego, który też nie darmo miał opinię przyjaciela włościan. O jego szczerzej życzliwości dla budników świadczy i ta okoliczność, iż osadzając ich w lasach swoich, rozkazał geometrze wymierzyć place na budynki w linii prostej „aby i wieś była porządniejsza i społeczność mieszkańców bliższą, łatwiejszą i miłszą“.

Na życzenie zarówno budników, jak i Oboźnego, kontrakt z roku 1795 miał być „w którychkolwiek aktach i księgach oblatowany i inserowany“. W ten sposób umowa cała dostałaby się pod opiekę władz Rzeczypospolitej. Niestety jednak życzeniu temu nie miało się stać zadość. Sam nawet oryginał kontraktu trzeba już było napisać na papierze stemplowym pruskim „dla braku i nie-sposobności dostania papieru stemplowego polskiego w czasie zajęcia tej części kraju przez wojska pruskie“. W dwa lata później, na wzór kolonistów z Nowych bud, osadzono budników w Starych budach, nadając im również prawa obywatelskie. Widocznie organizacja z roku 1794 okazała się pożyteczną dla obu stron interesowanych.

III.

Cech oracki w Ciechanowie.

Przeważna ilość miasteczek polskich miała charakter rolniczy. Rzemieślnicy i kramarze stanowili tam znikomy pierwiastek w porównaniu z liczną rzeszą ludności, żyjącej wyłącznie z pracy na roli. Od wsi miasteczka takie odróżniały się ilością gospodarzy rolnych, zwykle znacznie większą niż po wsiach, różniły się też i tem, że ludność była tam bardziej małorolną. Natomiast mieszczanie-rolnicy mieli ułatwiony zbyt wyprodukowanego przez sie-

bie zboża, jarzyn i nabiału na miejscowych targach i jarmarkach, płacili zaś za uprawiane przez siebie grunta nie pańszczyzną, lecz czynszem, względnie czynszem i osypem.

Najważniejsza jednak różnica pomiędzy wsiami, a miasteczkami rolniczymi polegała na tem, że cieszyły się one daleko szerszą autonomią niż wsie nawet królewskie, posiadając radę miejską i burmistrzów o ścisłym zakresie władzy, własne sądy ławnicze, zorganizowaną opiekę nad sierotami i cały szereg innych urządzeń, związanych ściśle z organizacją miast na prawie chełmińskim, czy też magdeburskiem¹⁾. Te przywileje społeczne, jakimi cieszyli się mieszczenie rolnicy, stawiały ich bez porównania wyżej od ludności wiejskiej.

Jak wiadomo, w miastach i miasteczkach polskich ludność rzemieślnicza zorganizowana była w cechy. W miasteczkach o przeważnie rolniczej ludności, cechy nie mogłyby mieć dużego wpływu na bieg spraw miejskich, gdyby w bractwa cechowe nie zorganizowano i rolników. Tego rodzaju organizacje pod nazwą cechu oraczów pojawiły się rzeczywiście tu i owdzie na ziemi polskiej. Między innymi cech oraczów miał i Ciechanów.

Ciechanów był stolicą oddzielnej ziemi, posiadał zamek i cztery kościoły, w jego murach odbywały się sejmiki i sądy ziemskie; pomimo to był on typowem miasteczkiem rolniczym. Lustracja²⁾ z roku 1564 wykazała w Ciechanowie 51 ról miejskich, 938 ogrodów, które uprawiali mieszczenie, płacąc z każdej włóki 17½ gr. czynszu, tudzież dając 14 korcy żyta osypu, a zaś z ogrodu po 5 denarów czynszu. Dziesięcina z gruntów miejskich należała do kustodii płockiej. I właśnie zbieranie jej i przekazywanie przedstawicielom księdza kustosa stać się miało jednym z zasadniczych obowiązków cechu oraczów Ciechanowskich.

Kiedy cech ten powstał, nie mamy wiadomości. W protokołach cechowych, sięgających roku 1760 a przechowywanych obecnie w Bibliotece Ordynacji hr. Krasińskich, panowie bracia powołują się na „prawa, nadane cechowi od Najjaśniejszych książąt Mazowieckich i miłościwych królów“. Ponieważ „prawa“ cechowe jeszcze w roku 1820 znajdowały się na przechowaniu u panów starszych³⁾ tradycja więc o dawności cechu orackiego oparta była na silnych podstawach; możemy też skonstatować,

¹⁾ Porównaj Smoleński: Z dziejów miasteczka.

²⁾ Lustracja Mazowiecka 1564. Ręk. Muzeum X. X. Czartoryskich N. 306 7.

³⁾ Księga cechu orackiego w Ciechanowie. Rękop. Bibl. Krasińskich N. 4505.

iż cech ten istniał w Ciechanowie jeszcze przed rokiem 1525. Organizacye cechowe były w tem mieście stosunkowo liczne; oprócz oraczy posiadali swe konfraternie, krawcy, szewcy, kuśnierze, garn-carze, tudzież kupcy.

Jak wszystkie organizacye cechowe, miała i konfraternia oraczy ciechanowskich przede wszystkim cele pobożne na względzie. Posiadało więc bractwo kaplicę w kościele Augustyanów z ołtarzami Świętego Wawrzyńca i Świętego Izydora, patrona oraczy. Utrzymywanie w kaplicy porządku, dostarczanie światła, pilnowanie, aby mury i dach kaplicy, tudzież płot kościół okalający znajdowały się w porządku, należały do głównych trosk panów braci. Wybierając też corocznie, w tydzień po trzech Królach, starszego i podstarszego cechu, polecali bracia zwykle temi samemi mniej więcej słowy, by „złych karali, dobrych kochali i mieli wszelką pieczołowitość około ołtarzów Świętego Izydora i Wawrzyńca“¹⁾. Specyjalną opiekę nad „kapellą Świętego Wawrzyńca“ powierzano corocznie jednemu z braci, który otrzymywał miano „kościelnego“. Powinien on być „kościelną służbę wiernie, czuło, trzeźwo, pilno, skrzętnie odprawować, ku czci i chwale Pana Boga i Świętego Wawrzyńca“. Do obowiązków kościelnego należało i zajmowanie się pogrzebami braci; „gdyby więc który brat umarł, cechowy powinien do marów przybywać, brata swego nieść do grobu“²⁾.

Jak wspominaliśmy, cech oracki miał obowiązek pośredniczenia w zbieraniu dziesięciny. Do obowiązków starszych cechów należało, „aby się o dziesięcinę natarczywie prawnie dopominali, a z tej dziesięciny aby się wszędzie sprawiedliwie kalkulowali“³⁾.

Ale oprócz zbierania dziesięciny i praktyk nabożnych cech oracki miał jeszcze inne cele, ściśle związane z zajęciem swych członków. Pełnił on mianowicie kolektywną opiekę nad gospodarstwem rolnem mieszczan. Pilnował więc cech, ażeby nie działa się nikomu „szkoda w łąkach lub polach“, aby „na pastwiskach miejskich nie utrzymywali inwentarzy ról nie posiadający“, „utrzymywał kołowroty w miejscach należnych“, „namawiał“ pasterzy, ustanawiał polowych, wykonywujących nadzór bezpośredni nad rolami, łąkami, odbierał wreszcie przysięgę, którą oni składali cechowi „ukłękawszy na kolanach, położywszy dwa palce na ukrzyżowanego Chrystusa Pana naszego Jezusa, jako powinni dozorować szczerze bez

1) Ibidem karty 8, 16, 33, 42, 46, 76, 83, 89 i t. d.

2) Ibidem karty 15, 19, 43.

3) Ibidem 6, 8, 19. 99.

żadnej ochrony tak swoich krewnych, jako i obcych“¹⁾. Rzecz godna uwagi, że cech oracki miał zwierzchni nadzór także i nad tem, aby mieszczanie nie zajmowali gruntów bezprawnie, dlatego też osoby, obejmujące grunt czy to drogą darowizny, czy kupna, zjawiały się ze swymi przyjaciółmi do bractwa orackiego i tu czyniły odpowiednie zeznanie, które następnie wciągano do ksiąg cechowych²⁾.

Cech oracki „od wieków“ posiadał własny ogród, z którego dochód szedł na nabożeństwo żałobne za braci zmarłych, odprawiane przed ołtarzem Świętego Wawrzyńca³⁾. Niestety, nie mamy śladów, wskazujących, by na tym ogrodzie prowadzono gospodarstwo, mogące oddawać usługi rolnikom miejscowym. Dopiero w wieku dziewiętnastym, około roku 1823, gdy zaczęto więcej dbać o „ekonomikę rolniczą“, zdobył się cech na stadnika, który miał widocznie przyczynić się do poprawienia rasy miejscowego bydła. W ten sposób dobroczynna, intensywna praca nad podniesieniem gospodarstwa krajowego, jaka cechuje dobę Królestwa Kongresowego, nie pozostawiła, na uboczu i skromnego cechu orackiego w Ciechanowie.

Cech oracki w Ciechanowie czerpał swe dochody nietylko ze swego ogrodu, ale także z opłat od krów, owiec i świń, pasących się na pastwiskach miejskich, dalej z wpisowego nowowstępujących braci, tak zwanego „przywitanego“, którego wysokość z biegiem czasu ulegała wahaniom, wreszcie z opłat za uczestnictwo w pogrzebach nie stowarzyszonych. Pieniądze, wpływające do skarbu cechowego, wkładano do skrzynki cechowej, gdzie pozostawały one pod opieką cechmistrza i podskarbiego. Corocznie na uroczystem posiedzeniu, w tydzień po trzech Królach, w obecności przedstawicieli rady miejskiej, tudzież i innych cechów ciechanowskich, odbywało się sprawdzanie ekspensy i percepty cechowej, poczem panów starszych kwitowano.

Bracia cechu orackiego dzielili się na dwie klasy, na „stołowych“, braci, odpowiadających majstrom cechów rzemieślniczych i na braci „młodszych“, odpowiadających czeladzi. Bracia młodszy winni byli posłuszeństwo panom „stołowym“. „Gdy brat młodszy przez „przeciąg dwuletni przy cechu orackim z przyzwoitą uczciwością zachowywał się, przeto panowie bracia, uznawszy jego za-

1) Ibidem 11, 90, 103, 106, 112, 113, 135.

2) Ibidem 24, 34, 59, 61.

3) Ibidem str. 114.

4) Ibidem 118.

sługę za wypracowaną, przyjmowali go za brata stołowego i z usług wszelkich kwitowali¹⁾. Kandydaci na braci cechowych składali opłaty pieniężne, a oprócz tego przyczyniali się jeszcze do oświetlenia kaplicy cechowej. W tym celu składali do cechu lampy, albo najczęściej po 2 świece woskowe, ważące po funcie, lub półtorafuntowe. Nadto, dostarczać musieli do bractwa na „konsolację honorową“ piwa zwykle pół beczki, niekiedy także wódki. Z traktamentu tego korzystano podczas „elekcyi“ panów starszych, tudzież w czasie schadzek dwuniedzielnych. Na schadzki te zwoływali starsi panów braci przy pomocy „znaku cechowego“. Niestawienie się bez powodu na schadzkę dwuniedzielną uważane było „za wielkie nieposłuszeństwo i za nieobserwowanie praw, cechowi orackiemu nadanych“. Przeciwno takim nieposłusznym starsi cechu „najsoleniej się manifestowali“, uwieczniając swój manifest w księdze orackiej.

Tak się przedstawiały prawa, zwyczaje i obowiązki cechu orackiego w Ciechanowie, który, przetrwawszy zmienne koleje losu, mógłby się być zmodyfikować odpowiednio i przerodzić w kółko rolnicze.

I. T. BARAŃOWSKI.

¹⁾ Ibidem 101.